

Maryja – życie w Bogu



Kto chce opowiedzieć historię życia jakiegoś człowieka, zaczyna od narodzenia, a kończy na śmierci, bo i niczego więcej nie wie.

Inaczej jest, gdy się zapatrujemy na życie człowieka w świetle wiary. W tym świetle – życie człowieka nie tylko trwa nadal po śmierci, w krainie wieczności, lecz ono miało już dawno swój początek – przed jego poczęciem się, i przed narodzeniem. Człowiek bowiem nie spada tak sobie skądś prosto na ziemię; stwarza go Bóg, przede wszystkim co do duszy. A w Bogu nie ma ani wczoraj, ani dziś, lecz co z woli Jego dzieje się w czasie, to już od dni wieczności nosił w Swym umyśle i w sercu.

Malarz, chcąc namalować śliczny obraz Matki Bożej, najpierw długo wcześniej myśli i myśli o nim. Ten obraz w umyśle jego już gotowy, żyje, zanim po raz pierwszy pędzlem pociągnie. A gdy wykończy obraz, i chciałby powstanie jego opowiedzieć, to miałby wiele do mówienia, skąd i jak mu przyszła owa myśl, i co się działo w sercu, gdy sobie obraz najpierw w duszy niejako malował, i co chciał przedstawić. I to można by nazwać wstępem do historii obrazu.

To samo należy powiedzieć zwłaszcza o wszystkich, których Chrystus Pan odkupił, że oni mają swoją pierwotną historię, że od wieków żyli w myśli Bożej. Apostoł Paweł święty naucza: „Bóg Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa wybrał nas w Nim przed założeniem świata.” Pewne jest, że i Królowa wszystkich Odkupionych i Wybranych, Matka Jezusowa, zanim jeszcze świat został stworzony, już żyła, istniała w duchu, w myśli, w sercu

Bożym, a więc w wieczności Bożej ma swoją prehistorię.

Gdy idziesz sobie wąskimi ulicami miasta, niewiele zobaczysz; wstąp na wieżę ratusza, będziesz miał widok na całe miasto i na okolicę. Wstąp na wysoką górę, zobaczysz daleko więcej; zobaczysz, jak z dala nadciąga chmura burzowa, czego się ludzie nawet nie domyślają – a choć nie jesteś prorokiem, możesz im powiedzieć, żeby uciekali do domów, bo burza idzie. Im wyżej kto stoi, tym więcej naraz wzrokiem ogarnia.

Bóg stoi nieskończenie wysoko ponad wszystkimi stworzeniami, ponad wszystkimi wiekami; oko Jego obejmuje naraz wszystko, co było przed tysiącami lat, i co nastąpi po lat tysiącach. U Boga nie ma ani wczoraj, ani jutra, lecz jedno wielkie Dziś. Bóg nie potrzebuje czekać, aż się coś stanie, by to widzieć; widzi już z daleka, wie, jak i dokąd idzie.

Tak też Bóg w wieczności Swojej długo, długo wcześniej, przed stworzeniem świata widział, jak pierwsi ludzie na ziemi nie wytrwają w dobrym. Widział, jak grzech na podobieństwo dzikiego potoku zaleje ludzi, porwie ich z sobą w straszną przepaść nieszczęścia i tutaj i na wieki. Na widok tego wzruszyło się miłosierdzie Jego, i postanowił w sposób cudowny wyrwać ludzi z tego potopu nieszczęścia, znowu ich szczęśliwymi uczynić. Miało się to dokonać tak, że Syn Boży stanie się człowiekiem, i jako Bóg-Człowiek nauką Swoją, przykładem Swoim, czynami Swymi i łaską wybawi świat od grzechu, śmierci i piekła. To wyniszczenie się Syna Bożego we Wcieleniu, życie w ubóstwie, w pracach, śmierć okrutna i bolesna, to miało być ceną, za którą Odkupiciel świata miał ludzi z Bogiem pojednać, wysłużyć dla nich odpuszczenie grzechu i kary, wysłużyć łaskę, przyjaźń i dziedzictwo Niebieskie. Jednakże nie miał się, jak pierwszy człowiek, Adam, zjawić na ziemi jako człowiek dorosły, lecz jak wszyscy potomkowie Adama, narodzić się z najdelikatniejszego zaczątku i przez wszystkie przypadłości niemowlęcia i matki przechodzić.

Kto więc z wszystkich córek Ewy będzie ową Błogosławioną, która się ma stać Matką Bożą?

Król, szukając dla syna oblubienicy, nie może jej sobie stworzyć na zawołanie; może tylko rozglądać się po dworach książęcych, czy nie znajdzie stosownej panienki, i może wybrać najgodniejszą. U Boga było inaczej, gdy wyznaczał Matkę Synowi Swemu. Bóg nie potrzebował czekać, aż się Wcielenie Syna dopełni, a po tym rozglądać się, która z niewiast będzie najlepszą, najczystsza, najgodniejszą, i po tym ją wybrać i przyozdobić godnością Matki. Nie, Bóg już wcześniej to uczynił, sam ją stworzył i uformował sobie taką, jaka najdoskonalej będzie odpowiednią i godną Matką Syna.

Dajmy na to, że sławny architekt posiada nader kosztowny obraz Jezusa, cudo piękności, i rozmyśla, gdzie by ten obraz w kościele jakimś umieścić na ołtarzu. W tym celu mógłby obrać jeden z już istniejących kościołów, kościół najwspanialszy; albo też mógłby sam całkiem nowy na ten cel wybudować. I czyni to drugie. On sam układa wspaniały plan budowania: najpierw oznacza wielkość, piękność, ozdoby kościoła, wszystko, zanim położy pierwszy kamień węgielny. Następnie wybiera plac, urządza go stosownie, po czym rozpoczyna już samo budowanie, jak najściślej według nakreślonego planu. Gdy kościół stanie wykończony, obraz ów Jezusa postawi na ołtarzu najpiękniejszym.

Tak uczynił Bóg, co i wyznajemy i powtarzamy w owej modlitwie kościelnej: „Wszchemogący, wieczny Boże, któryś ciało i duszę najchwalebniejszej Panny Maryi za sprawą Ducha świętego przygotował, iżby się godnym Syna Twojego stała mieszkaniem...”

Otóż Bóg Ojciec i Duch święty Synowi Bożemu przysposobił, powiedzieć można, osobno uformował Matkę, z której się miał narodzić. Mówiąc po ludzku, do tego kościoła dla Syna Swojego obmyślił plan, najpierw w przedwiecznej Swej mądrości obraz Jej nakreślił, wszystkie ozdoby do godnego wyposażenia tej jedynej świątyni wcześniej oznaczył; plac, to znaczy, lud i

pokolenie tego ludu i rodzinę pokolenia, z której miała pochodzić, On sam wybrał, a gdy przyjdzie czas, plan Swój wykona, i w boskiej Swej mocy i mądrości zbuduje ten kościół dla Syna. Matka Boża więc nie zostanie dopiero wybraną spośród córek Ewy żyjących w czasie, gdy się Wcielenie Syna ma spełnić; Ona już przed wszelkimi dziejami rodzaju ludzkiego wybrana i wyznaczona wcześniej, od najpierwszej chwili życia Swego, zostanie nadzwyczajnymi łaskami wyposażoną od Boga, żeby mogła być godną Matką Boskiego Majestatu Syna.

To więc pierwsze, co wiemy o Matce Bożej, – Jej przedwieczne przeznaczenie, przedwieczne wybranie, zanim ludzie zostali stworzeni. Ów obraz, który, że tak powiem, stał przed oczyma Bożymi, możemy sobie w głównych za rysach przedstawić: obraz to cudny i wspaniały!

Tej więc czci najgodniejszej osobie Ojciec przedwieczny jednorodzonego Syna Swego, którego Sobie zrodził z serca Swego, współistotnego, i którego jak Siebie samego miłuje, odda w ten sposób, że jeden i ten sam będzie przyrodzonym, naturalnym Synem Boga Ojca, oraz Synem Panny. Bo Panną będzie i pozostanie zarazem Matką – cud jedyny, i nie będzie już drugiego podobnego na świecie. Dlatego też Ona będzie jedynie i wyłącznie dla Boga, od samego początku Bogu oddana, poświęcona i uświęcona, więc też wolną od wszelkiej i najmniejszej zmazy grzechowej, i nic nie może być w Niej takiego, co by się najświętszym oczom Pana Boga nie podobało. Z tej też przyczyny „książę tego świata“, szatan, nie będzie miał żadnej naprzeciw Niej mocy, i owszem, Ona to będzie tą, która go zwycięży. Z jednej strony jako stworzenie, z drugiej jako Matka Stworzyciela będzie węzłem pomiędzy stworzeniem a Stwórcą. Jako arcydzieło Boże Ona w stworzeniu pierwsze zajmie miejsce, na pniu rodzaju ludzkiego będzie najszlachetniejszym kwiatem, będzie różą duchowną, niebieską; a jako Matka Króla Nieba i ziemi będzie Panią i Królową wszystkiego, co tylko do królestwa Syna Jej należy.

Ponieważ Boskie Jej Dziecię będzie zbawieniem, będzie

Odkupicielem całego świata, więc już dlatego w sposób całkiem nadzwyczajny stoi Ona w najściślejszym stosunku do wszystkich, którzy są odkupieni. Według rady Bożej jednakże Ona sama w sposób jedyny razem ze swym Synem przyłoży się do zbawienia ludzkiego. Przykład Jej, modlitwa Jej, całe Jej życie, boleści i śmierć Jej zjednoczą się do tego dzieła wspólnego z przykładem, modlitwą, życiem, męką i śmiercią Syna. Ona Syna, którego weźmie od Boga, odda znowu Bogu dla zbawienia ludzi; dla ich zbawienia będzie Go karmiła, wychowywała, na końcu na śmierć Go ofiaruje. Syn będzie Ojcem duchownym Odkupionych, a Ona Matką Odkupionych. I dlatego Bóg da Jej serce matki nie tylko dla Syna, lecz i dla Odkupionych przez Syna. A kiedy Syn będzie Głową duchową nowej Bożej Rodziny, Matka Jego będzie jej Sercem. Tak więc będzie nierozzerwalnie i najściślej złączoną, ze swym Synem i z całą odkupioną ludzkością. Aniołowie będą się Jej kłaniali jako swojej Królowej, ludzie będą Ją pozdrawiać jako „przyczynę swojej radości”, grzesznik będzie się do Niej udawał jako do swej „ucieczki” i „pośredniczki”, sprawiedliwy będzie Ją pozdrawiał jako „słodkość życia” i „jako swą nadzieję”, a piekło drzeć będzie na Jej imię. A imię tej po trzykroć przedziwnej Matki będzie: MARYJA.

Oto jakby z dała widziany obraz Matki Bożej, który Mądrość Boża nakreśliła przed wiekami. Gdy się Bóg zabierał do tworzenia światów, przed oczyma Jego stał Bóg-Człowiek i Matka Jego. I od dnia, gdy stworzył pierwszych ludzi, byli mu obecnymi, i przy kierowaniu dziejami świata nie tracił ich z oczu.

Tak oto Maryja, zanim w życie wstąpiła, żyła już od dni wieczności i w tysiącach lat, w myśli i w planach Boga, a jak Pismo mówi, w „drogach Jego.”

Teraz już nieco zrozumiemy. Prawie we wszystkie uroczystości Maryi, w Breviarzu i w Lekcjach Mszy św. podawane są ustępy z Pisma św. – dziwne zaprawdę! które najpierw odnoszą się do przedwiecznej Mądrości, to jest, do Słowa Bożego, Jezusa, a

które Kościół stosuje do Maryi. I oto w duchu, w rozumieniu Kościoła Ona sama, Maryja, opowiada Swą, rzekłbyś, prehistorią, Swe życie w Bogu przedwieczne. Z wiarą i nabożeństwem posłuchaj tej opowieści:

„Pan mnie osiągnął na początku dróg swoich, pierwej, niżli co uczynił z początku. Od wiekum jest zrzadzona, i z starodawna, pierwej, niżli się ziemia stała. Jeszcze 0 „nie było przepaści, a jam już poczęta była. Ani jeszcze źródła wód były wyniknęły, ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły, przed pagórkami jam się rodziła. Gdy gotował niebiosa, tamem ja była. Gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści, gdy niebiosa utwierdzał wzgórze, i ważył źródła wód, gdy zawieszał fundamenty ziemi, z Nimem była, wszystko składając, i kochałam się na każdy dzień, igrając przed Nim na każdy czas, igrając na okręgu ziemi; a kochanie moje być z synami człowieczymi” (Przyp. 8, 22–31.)

To pierwsza niejako karta, pierwszy wielki rozdział w historii Matki Bożej, a więc i Pani naszej, wielkiej Matki Rodziny Chrystusowej. Na obrazie, który masz przed sobą, widzisz u góry Boga Ojca, jak oto co dopiero stworzył słońce, księżyc, gwiazdy i ziemię; ale tak się wydaje, jakby to czynił od niechcienia – główna uwaga skierowana na Maryję. Maryja jest przy Nim i przed Nim. Stoi na kuli ziemskiej, ale wysoko sięga ponad nią do Nieba aż do Boga Ojca. Oczy Jej słodkie, łaskawe, dobrotliwe spuszczone ku ziemi; widać, że „kochaniem u Jej jest być z synami człowieczymi”. Ręce ku nim wyciągnięte, jakby wszystek świat chciała podnieść do serca Swego. Z rąk idą promienie błogosławieństwa na ziemię; słusznie, albowiem te ręce będą się tylekroć składały do macierzyńskiej za ludzi modlitwy, by im uprosić u Boga łaskę i zmiłowanie, błogosławieństwo i zbawienie.

Wspomniałem, że i ty, chrześcijański czytelniku, jesteś częścią tej przedwiecznej historii Matki Bożej. To prawda. W przedwiecznej Radzie Bożej odkupienia ludzi przez Syna, byłeś i ty objęty; i ze względu na ciebie chciał Bóg dać Synowi

Swemu Matkę, i chciał, żeby ta Matka Odkupiciela twojego i dla ciebie miała serce macierzyńskie, z Synem Swym współpracowała, modliła się, cierpiała i ofiarowała i dla twojego odkupienia; chciał, by i tobie była „przyczyną radości”, „bramą niebieską”, „Królową” twoją.

Według przedwiecznego planu Bożego była więc Maryja wybrana i dla ciebie, a więc po Synu Jej, Zbawicielu twoim, Jej przede wszystkim masz do zawdzięczenia zbawienie. Za tym idzie, że Bóg w Trójcy jedyny chce, byś Maryję przyjął jako taką, jaką ci jest daną od Boga, że masz mieć dla Niej serce i uczucia synowskie. Zapoznaj się więc jak najdokładniej z Jej życiem, z Jej godnością, z Jej przykładem, z Jej sercem macierzyńskim; przytul się do Niej jako chory do uzdrowienia chorych, jak wierny sługa do swej Pani, dobry uczeń do swej Mistrzyni, pocziwe dziecko do swej matki.

Niedawno czytałem książkę, i zauważyłem, że w niej była mowa o uszanowaniu, o CZCI Boga dla Maryi. W pierwszej chwili zdziwiła mnie ta mowa, ale czytając dalsze objaśnienie, uspokoiłem się zupełnie. Do istoty czci należy: z wielkim uszanowaniem i z wielką miłością myśleć o świętości. Można zatem mówić o owej czci Pana Boga, albowiem Bóg przed wiekami z miłością myślał o Maryi, gdyż Ona jest dziełem Jego, On sam wyniósł Ją tak wysoko i tyle godną miłości uczynił.

Możesz i masz wysoko cenić godność, wielkość i świętość, do której Ją Bóg wybrał, i możesz Ją dlatego miłować. Jakżeby to miało nie podobać się Bogu, czcić i kochać tej, którą On sam tak czcigodną uczynił? I owszem, to się musi nie podobać, jeśli ktoś tego nie czyni. Na czym się ta cześć, to nabożeństwo zasadza, dowiesz się w dalszym ciągu.

Tymczasem niech sama Matka Boża powie, czego żąda i co za takie nabożeństwo obiecuje.

W owym miejscu Pisma świętego, z którego przytoczyłem słowna o przedwiecznym w myśli Bożej poczęciu Maryi, Matka Boża

przemawia do Swoich czcicieli jakby w jakimś kazaniu. Złote to słowa jako wyraz przedziwnej miłości macierzyńskiej, więc trzeba słuchać nabożnie i kłaść je sobie do serca.

Oto co mówi:

„Pychą i hardością, i drogą złą, i ustami dwujęzycznymi brzydzę się.”

„Moja jest rada i prawość, moja jest roztropność, moje jest męstwo.”

„Ja miłuję tych, którzy mnie miłują, a którzy rano czują, do mnie, znajdą mnie.”

„Przy mnie są bogactwa i sława, pyszne majątki i sprawiedliwość.”

„Na drogach sprawiedliwości chodzę, w pośrodku ścieżek prawa, abym ubogaciła te, którzy mnie miłują, i skarby ich abym napełniła.”

„Teraz tedy, synowie, słuchajcie mnie: Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich.”

„Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go.”

„Błogosławiony człowiek, który mnie słucha, i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień.”

„Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana”.

W tym kazaniu Maryi najgłówniejszą rzeczą są te słowa: Synowie, słuchajcie mnie. Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich.

Drogi Maryi można zobaczyć w Jej żywocie ziemskim. Najważniejszym więc, co trzeba czynić, z nabożeństwa ku Maryi, to rozważać, jak Ona tu „chodziła”. Wtedy zobaczysz, jak

prawdziwie mówi: „Drogami złymi, drogami pychy i fałszu brzydzę się. I znowu zobaczysz Ją na drodze do Boga, by się z Nim w modlitwie zajmować; zobaczysz na drodze do jakiegoś szlachetnego dzieła, na drodze miłości bliźniego, na drodze sprawiedliwości i na drodze prawości.

Jednak nie wystarczy przypatrywać się Jej drogom. Trzeba za Nią iść. Mówi bowiem wyraźnie, że się należy dróg Jej trzymać, a więc naśladować Ją, i mówi, że tylko ci wezmą życie i zbawienie od Pana, którzy Ją „znajdą“.

Znajdziesz Ją, gdy pójdziesz za Nią wszędzie. Uczyniłbyś więc coś dla Maryi nader miłego a dla siebie pożytecznego, gdybyś zaraz teraz chciał się rozejrzeć i zapytać: A gdzie ja chodzę? Czy jestem na drodze Maryi? Ta droga – to wąska i stroma droga przykazań Bożych z ciasną bramą, która wiedzie do żywota. Czy też chodzę ja drogami „złymi“, ową szeroką drogą, którą wielu idzie, a której koniec to brama przestronna, a za nią otwiera się przepaść wiekuistego zatracenia?

Rzetelna na to pytanie odpowiedź przyniesie ci więcej pożytku, niż dalsze czytanie; więc przestań czytać, odłóż książkę na bok, a odpowiedz sobie na to pytanie.

Źródło: Franz Seraph Hattler SJ, Obraz naszej Matki. 1902. Język współczesny.